

Snobizm zamorskich dorobkiewiczów. Drobne kłopoty Waszyngtonu. Etykieta w Białym Domu.

Waszyngton, w kwietniu. Towarzystwo amerykańskie w początkach swej organizacji wzorowało się na Anglii, a i dotąd jeszcze wszystko, co jest angielskie, posiada dla Amerykanów fascynujący urok.

Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności podczas gdy etykieta najbardziej na wet purytańskiego dworu króla Jerzego i królowej Mary okazuje tendencję „rozluźnienia” w Waszyngtonie staje się z rokiem każdym bardziej surowa. Pozostają jednakże dotąd pewne kwestie etykiety, dla których nie znalaziono rozstrzygnięcia. Żadna z pań wyższego towarzystwa amerykańskiego nie potrafiłaby np. orzec, czy przewodniczący amerykańskiego Sądu Najwyższego posiada pierwszeństwo wobec posłów państw obcych, i której ze stron należy się pierwsze miejsce przy stole. W tej niewyjaśnionej sytuacji używa się zawsze wybiegu:

nie zaprasza się ich nigdy jednocześnie. Inna jeszcze kwestja dotąd niepokoi towarzystwo amerykańskie: której z pań należy się pierwszeństwo: żonie wiceprezydenta czy też małżonce prezydenta Kongresu. Ta ostatnia, Mrs. Longworth, córka dawniejszego prezydenta Teodora Roosevelta, nie chciała ustąpić miejsca pani Dolci Gann, siostrze wiceprezydenta Curtis, prowadzącej mu dom.

Państwo te prowadziły zacieklą walkę, która zakończyła się śmiercią pana Langworth z jednej strony, a poażką partii republikańskiej — z drugiej. Istotne za gadnienie pomimo wszystko pozostało nierozwiązane.

Towarzystwo waszyngtońskie tak w szczególności kółek, połączonych pomimo to licznymi zawilami spójniami. Wsi węc przedewszystkiem świat oficjalny, świat dyplomatyczny, kółka wojskowe i marynarskie, wreszcie świat botaczy, lubiących się bawić.

Godność prezydenta według przyjętych w Ameryce zasad nie pozwala ani mu, ani jego małżonce, przekroczyć granic świata oficjalnego.

Króli Jerzy ma licznych osobistych przyjaciół i nie odmawia sobie przyjemności zasiąść przy ich stole; natomiast rezydentowi Rooseveltowi wolno tylko korzystać

z gościnności swoich ministrów. Czy możnaby sobie wyobrazić króla Jerzego, ograniczającego się tylko do towarzystwa panów Baldwin i Mac Donalda? Jednak prezydent Stanów Zjednoczonych stosować się musi do tej reguły kół towarzyskich.

Jakkolwiek prezydent mało bywa po la domem, często przyjmuje gości u siebie, o każdej porze dnia.

Podczas wielkich przyjęć w Białym Domu irak jest strojem przepisowym, jak i nieodownie towarzyszący mu cy linder.

Każdej zimy Biały Dom urządza cztery oficjalne przyjęcia: dla ciała dyplomatycznego, sędziów, przedstawicieli Kongresu, wojska i marynarki.

Tradycyjną te liczby prezydent Hoover rozłożył na dziewięć przyjęć, dla uniknięcia natłoku i gwaru. Największym powodzeniem wśród pań cieszą się przyjęcia wprowadzające miejskie sfery towarzyskie w kontakt z armią i marynarką, już dlatego, że łatwiej znaleźć męża wśród oficerów armji lądowej i morskiej, niż wśród korpusu dyplomatycznego lub Kongresu.

Przyjęcia w Białym Domu są zawsze sztywne i uroczyste i nigdy nie mają charakteru prawdziwej zabawy. Prezydent z małżonką w otoczeniu ministrów i ich żon, stoją w białej sali i witają niezliczonych swych gości uściskiem dłoni. Prawica prezydenta jest niejednokrotnie sina i opuchnięta po takich uroczystościach.

Co do wiceprezydenta nazwać go można „galernikiem” życia światowego. Obecność jego we wszystkich kółkach towarzystwa miejskiego jest tak pożądana, że na całe tygodnie zgóry przedstawia mu się do wyboru daty przyjęć dla ich ustabilizowania. Wiceprezydent z prawej strony pani domu przy

stole jest największą atrakcją każdego przyjęcia.

Posłowie mocarstw obcych i ministrowie państwa sprawiają gospodyniom do mu kłopot największy. Każdy z ambasadorów, jako przedstawiciel swego państwa, reflektuje na honorowe miejsce.

Trzeba olbrzymiego wyrobienia towarzyskiego i zręczności dyplomatycznej, by należycie wywiązać się z tego zadania. Zresztą trudności te są wszędzie jednakowe. Co do ministrów Unji, sprawę ułatwia się według porządku tworzenia ministerstw, w następującej kolejności: Sprawy zagraniczne, finanse, wojna, sprawiedliwość, poczta i telegraf, marynarka, sprawy wewnętrzne rolnictwa, handel i przemysł.

Pierwszeństwo senatorów i członków Kongresu ustala się według „lat służby” i daty wstąpienia reprezentowanego stanu do Unji.

Żony senatorów przyjmują u siebie w czwartki, żony członków Kongresu we wtorki. Małżonki sędziów Trybunału Najwyższego obraly poniedziałki na dni przyjęć. Żony ministrów Unji przyjmują w środy, a małżonki ambasadorów w czwartki otwierają swoje salony dla gości.

W Białym Domu panuje surowa etykieta i ciasny formalizm, którego przepisy zaostrzają się jeszcze z biegiem czasu.

A. Z.

Inauguracja Roku Świętego.



Papież Pius XI udziela obecnym na inauguracji Roku Świętego apostolskiego błogosławieństwa.

Trup ze słuchawkami na uszach. Dwaj bezrobotni zamordowali ogrodnika.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu odpowiadają za swój zbrodniczy czyn dwaj młodzi chłopcy o twarzach anielsko niewinnych. Są to Lucien Noel i Rene Dagneaux. Obaj są dziećmi ubogich rodziców.

Skazani na nędzę, bezrobotni. Zaprzyżnili się w pewnej restauracji w małej miejscowości Fontenay i odtąd byli nierozłącznymi towarzyszami. W tej samej restauracji poznali swoją ofiarę, starszego ogrodnika ze szpitala w Fontenay, Piotra Gernigena.

Gernigen lubił młodych ludzi i odwiedzał codziennie Noela i Dagneaux w ich skromnym pokoju w barakach. Przywiósł im różne smakołyki i pożyczał im pieniądze.

Ale był na tyle nieostrożny, że chwalił się przed nimi posiadaną gotówką, uzbieraną z oszczędności.

To zrodziło w umysłach młodych, skazanych na nędzę chłopców plan zbrodni. Obmyślili ją szczegółowo, a nawet

wykopali w swoim pokoju jamę, do której mieli wrzucić zwłoki

zamordowanego ogrodnika. W krytycznym dniu ogrodnik odwiedził jak zwykle chłopców. Nastawiono radio i ogrodnik zasiadł przy aparacie ze słuchawkami na uszach. W tej chwili Dagneaux wyszedł z mieszkanka, pozostawiając samego Noela, który miał dokonać morderstwa. Noel uzbierał się w siekierę i wymierzył ogrodnikowi cios z tyłu. Cios nie uład się, bo powstrzymała go stalowa obrecz słuchawki. — Ogrodnik zaczął się bronić.

Na pomoc Noeli przybiegł Dagneaux. Udułili obaj ogrodnika zabrał mu pieniądze, ale nie mieli odwagi zakopać trupa. Ulekli, blakali się po Paryżu, chcieli nawet zaciągnąć się do Legei w dziozłomskiej. W końcu odnalezione ich i aresztowano. Obecnie odpowiadają za swój straszny czyn.

Parasol narzędziem zbrodni. Spotkanie wrogów na przystanku tramwajowym.

Rewolwer, siekiera, młotek, drąg żelazny, kłopotliwy, nóż, nożyczki, trucizna, strzelba, sztylet! Wszystko to widział już sąd przysięgłych jako narzędzia zbrodni. Teraz przybyło nowe, niezwykle narzędzie: parasol.

Właścicielem tego strasznego parasola jest niejaki Gustaw Guerin, 68-letni kupiec, który odpowiadał obecnie za swój czyn przed sądem przysięgłych w Paryżu. Guerin zbankrutował i nie miał pieniędzy, aby

placić czynsz za mieszkanie. Właściciel kamienicy, w której Guerin mieszkał, Jules Souque, zaskarżył go do sądu i uzyskał eksmisję swego lokatora. To doprowadziło Guerina do wściekłości.

Pewnego dnia Guerin spotkał się ze

swojm właścicielem na przystanku tramwajowym. Obaj czekali na tramwaj. Między obu wrogami doszło początkowo do bójk. Pan Guerin miał w reku stary parasol ze stalowymi drutami. W pewnej chwili podniósł go i z całej siły zaczął nim okładać pana Souque. Skutki były fatalne. Pan Souque padł zalany krwią na ziemię, a po przewiezieniu go do szpitala, gdzie stwierdzono naruszenie mózgu.

Zmarł po kilku dniach. Na rozprawie bronił się pan Guerin, tem, że nie miał zamiaru zabić pana Souque. — Śmierć nastąpiła przypadkowo, ponieważ Souque był człowiekiem chorym. Mimo to sąd nie uznał jego obrony i skazał go na 6 miesięcy więzienia.

KARYGODNE NIEDBALSTWO przyczyną śmierci kupca.

Kupiec Józef Kernbichler w Grazu udał się do szpitala w celu prześwietlenia żołądka, który dolegał mu od jakiegoś czasu. Tam przygotowano dla niego preparat, który trzeba zażył przed prześwietlaniem. Jest to lepka mieszanina, do której wchodzi m. in. sierażan baru. Kupiec spożył ten preparat, ale wkrótce potem dostał okropnych bólów i w pół godziny skonał, widać się w męczarniach.

Natychmiastowe zbadanie zwłok ustaliło, że kupiec uległ zatruciu, ponieważ w preparacie zamiast wspomnianego środka znalazł się wskutek pomyłki siarczany potas. Zawia domiony o wypadku prok. wszczął postępowanie karne przeciwko winnym, a równocześnie władze szpitalne wytoczyły dochodzenia dyscyplinarne. Sprawy

mimowolnego zabójstwa znaleźli się w więzieniu.

Kupiec Kernbichler był silnym mężczyzną i miał dopiero czterdzieści lat. Osierocił żonę i dwoje dzieci. Wdowa zaskarżyła natychmiast szpital o odszkodowanie za spowodowanie śmierci męża.

Prasa miejscowa i wiedeńska zaatakowała szpital za karygodne niedbalstwo, które odstrasza ludzi potrzebujących pomocy lekarskiej i zmusza ich do szukania opieki w prywatnych sanatoriach. Oczekują surowego wyroku.

W schorzeniach kłesek, wzdęciach, zaparciach jest niezastąpioną Naturalna Sól Morszyńska, Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 45.

WILLIAM LOCKE 36 BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

— Więc według pańskiego zdania, doktorze, krem ten nie nadaje się do leczenia pęcherzy na nogach? — zapytał po chwili milczenia.

— Pyta pan o moje zdanie? — rzekł profesor. — Według mojej opinii stanowczo się nie nadaje.

Sypher rozłożył ręce z rozpaczą.

— Ależ znam wypadek, kiedy krem ten okazał się zbawiennym lekiem. Pevien żuaw.

Dr. Bourdillot uśmiechnął się.

— Żuaw? Żuaw mają niebyle silne nerwy. Są to tak samo gruboskórkie zwierzęta, jak hipopotamy. Może pan zalać ranę wtrwołem, a ręce panu, i wówczas nie poskarżą się na ból.

— Więc sędzi pan, że gdyby ów żuaw nie używał mego kremu to i tak rozbyłby się pęcherze? — zapytał Sypher ponuro.

— Najprawdopodobniej — odparł Bourdillot.

W ciągu kilku następnych dni Sypher siedział w swym pokoju z nogą wyciągniętą na drugi krzesło, spostrzegając na jasne kontury dalekiego Mont Blanc i na jaśniejszy jeszcze błękit pogodnego nieba. Ten piękny widok przynosił mu ukojenia. Przeciwnie, obraz ten przypominał mu Hannibala i innych zwycięzców, kroczących do celu swych oddziałów poprzez nieostepne szczyty Alp. Pewnego dnia odwiedził go Dennymede, któremu po-

wtórzył opinie profesora, rujnając tem samem wszelkie nadzieje wojażera na uzyskanie wyższego stanowiska. Lecz Sypher zapewnił go jednocześnie, że zagranicą popyt na zbawienny krem zwiększa się z dniami każdym.

— Nie możemy liczyć na poparcie lekarzy — rzekł wojażer.

— Zupełnie się z panem zgadzam, należy jednak popierać zdanie pana Hegisippe Cruchota i wmawiać ludziom, że krem jest zbawiennym lekiem na pęcherze.

— Oczywiście, przecież nabywca nie próbuje towaru przed kupnem — przyznał wojażer.

Sypher uśmiechnął się łagodnie.

ROZDZIAŁ XV.

Jadąc równym gościńcem, przecinającym górzystą Normandję, zbliżamy się do Hottetot-sur-Mer. W odległości mili od strzałki, wskazującej małą dolinkę, utrzymy kilka skromnych wili, mała kawiarnia i kilka zabudowań rybackich z których jedno jest tutejszą trafiką — debit de tabac. Roztacza się stąd widok na morze i wąski skalisty brzeg. Przy małej grobli portowej przystają statki rybackie, na wysokich słupach wiszą rozciągnięte sieci, a opodal znajdują się niewielkie kabiny połączone sznurami, na których schną ręczniki i kostiumy kąpielowe. Pies biega po wybrzeżu, kilkoro dzieci bawi się w piasku, dwie stare damy Angielki adresu-

ja karty pocztowe, wytworny Francuz czyta gazetę pod osłoną parasola, tuż przy nim żona i córka, a w pobliżu starsza dama wygrzewa się na słońcu. Nad wybrzeżem po jednej stronie gościńca, prowadzącego do dolinki wznosi się miniaturowy budynek z czerwona kopuła. Jest to kasyno. Po drugiej stronie stronie doirzeć można drugi budynek z szumnym napisem na iaszdzie „Hotel de la Plage”.

Gdy Emma odzyskała jaką taką równowagę, zwróciła się do Rolanda z prośbą o wynalezienie niezbyt ludnej miejscowości nadmorskiej, gdzie mogła by spokojnie i przyjemnie przepędzić resztę lata. Roland oczywiście zwrócił się o radę do Hegisippe Cruchota, ten znów postanowił zasięgnąć informacji u swych przyjaciół. Wreszcie pewnego dnia zakomunikował, iż wynalazł taką idealną miejscowość. Była to niewielka wioska w Pirenejach, wzniesiona niezbyt wysoko ponad poziom morza i oddalona zaledwie o kilka mil od stacji kolejowej. Mieszkańcy jej polują całemi dniami na niedźwiedzie. Lecz, gdy Emma wyjaśniła młodemu człowiekowi, że owa wioska w Pirenejach napewno nie leży nad morzem i że ani ona, ani też gospodyni jej, madame Bolivard, nie interesują się polowaniem na niedźwiedzie, Hegisippe zmieszał się nieco i postanowił poradzić się doświadczonej Angielki, która pracowała w wiatarni na rue des Francs-Bouchers. Angielka poinformowała go, że jeden z najznakomitszych marynarzy, przebywający większą część roku nad morzem, ostatnio codziennie odwiedza ich winiarnię. Ten najlepiej napewno poradzi. Orzeczone, że najlepiej będzie, gdy Hegisippe i Roland spotkają się z owym marynarzem. Tak też się stało. Po kilku kolejkach whisky, i po opowiedzeniu całego szeregu przwgdów, jakie miały miejsce w drodze z Yokohamy do Parwza, marynarz oznajmił, że praw-

dziwym rajem nadmorskim była rodzinna jego wioska Hottetot-sur-Mer. Wpadając w coraz większy zapał narysował nawet plan tej wioski na stoliku.

Roland tego wieczora z radością wrócił do Emmy.

— Znalazłem nareszcie tę miejscowość. Nazywa się Hottetot-sur-Mer. Jest tam tylko jeden hotel. Będziecie mogli zbierać ostrzygi, których muszę sławne sa na całym świecie.

Dowiedziawszy się jeszcze niektórych szczegółów, Emma zdecydowała się wreszcie na wybór dzielnego marynarza.

— Odwiozę cię tam i zainstaluję, a potem sam wrócę do Paryża — oznajmił Roland. — Myślę, że będziesz się tam czuła dobrze w towarzystwie pani Bolivard?

— Oczywiście — odparła Emma, nie patrząc nań w tej chwili. — Ale co zamierzasz sam robić w Paryżu?

— Będę pracował nad wynalazkami — rzekł, poczem dodał po chwili namysłu: — Nie wiem zresztą, jakim cudem wydosłać się z hotelu „Gode”. Mieszkam tam już dość dawno i nie mam pojęcia ile dać służbie. Ponieważ nie chce mi się zastanawiać nad tem, najlepiej będzie, jeżeli tam nadal zostanie.

Emma westchnęła głęboko, nie znajdując jednak słów na pokonanie jego ostatniego argumentu. Po ostatniej chorobie była jeszcze ciągle pozbawiona wszelkiej energii i wszystko przyjmowała z obojętnością. Roland udał się na rynchmiast na dworzec St. Lazare, aby zasięgnąć bliższych informacji co do odchodzących pociągów i ku swemu zadowoleniu natknął się na kolejarza, który doradził mu nawet, w jaki sposób przewieźć rodzinę i bagaż na dworzec. Zapewnił go, że o oznaczonej godzinie autobus będzie oczekiwał przed domem na bulwarze Raspail. Roland u-

znał go za człowieka obdarzonego rozwinietym intelektem i wreczył mu za fatygę pięć franków.

Tak więc dostali się na dworzec bez specjalnych przwgdów, nie zapomniawszy o niczem. Wkrótce Roland, Emma madame Bolivard, oraz dziecko, spoczywające w macierzystych ramionach starej Francuzki, znaleźli się w przedziale pierwszej klasy. Madame Bolivard, która od lat dwudziestu nie wyjeżdżała z Parwza, była teraz oślnona na widokiem pól i lasów. Co chwile z pierści jej dobywał się okrzyk zachwytu, połączonego z podziwem.

— Więc to jest żyto, monsieur? Mon Dieu, jakież to piękne! Spójrz, maleństwo, jak pola ładnie wyglądają.

Lecz maleństwo nie podzielało zachwytu swej opiekunki, tylko zawisto zinnem spojrzeniem swych bezbarwnych oczu na twarz Rolanda, jakby dziwiąc się, skąd się wziął tutaj ten pan. Od czasu do czasu Roland pochylił się ku dziecku, zabawiając te grzechotki, lub też głaszcząc różowitkie jego policzki. Małemu widocznie podobała się ta zabawa, bo gdy matka chciała wiać go na kolana, wybuchnął płaczem. Dziecko było dla Emmy jedyną ukochaną istotą na świecie, poświęcała mu też wiele czasu i gotowa była dać wszystko za tę jedną pewność, że w przyszłości maleństwo będzie miało byt zabezpieczony.

W Facamp oczekiwali ich zakurzony weliikul, Walizki, koszyki i mniejsze pakunki ułokowane na dachu owego staroświeckiego dylizansu, oni zaś sami usadowili się w środku, gdzie zastali już starego księdza i wieśniaczkę w nakrochmalonym czepku. Ksiądz miał widocznie katar, bo kichał on chwila i wyciągał z kieszeni wielką czerwona chusika.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się posiedzenie sekcji cywilnej Towarzystwa Prawniczego w Warszawie pod przewodnictwem adw. Kuratowskiego. Na posiedzeniu tem adw. Jackowski wygłosił referat „O spółkach według projektu prawa o zobowiązaniach”. Prelegent poddał szczegółowej analizie przepisy projektu przyszłego kodeksu cywilnego, dotyczące spółek w redakcji komisji kodyfikacyjnej. Referent, który sam jest członkiem komisji kodyfikacyjnej, porównywał projektowane przepisy polskie z dotychczas obowiązującymi prawem, z ustawodawstwem niemieckim i francuskim i wypowiedział szereg krytycznych i cennych uwag o projekcie, który już w nie długim czasie może stać się ustawą.

Stwierdzono ponowny napływ do Warszawy większych ilości fałszowanego masła. Na targowisku na pl. Marszałka przytrzymano przekupkę, dostarczającą masło do okolicznych sklepów. Odebrano od niej 12 oseków masła. Analiza wykazała, że tylko jedna osekka (prawdopodobnie na pokaz) — była z prawdziwego masła. Pozostałe 11 oseków wyrobionych było wyłącznie z margaryny. Jedynie czubki na tych osekach, dawane do próbowania, stanowiły masło niefałszowane. Poza tem na oko całość oseków nie dawała powodów do podejrzenia.

Księżę Yeichi Nimura, niezrównany tancerz japoński, którego występ w Warszawie zyskał uznanie zarówno publiczności, jak i prasy, wystąpi raz jeszcze w Filharmonii przy współudziale słynnej tancerki Lissan Kay. Produkcje Nimury to prawdziwe poematy taneczne, ciekawe i subtelne połączenie poezji Wschodu z techniką Zachodu.

Corocznie odbywają się badania wody w Warszawie. W roku 1925 badania odbyły się przy niskim stanie rzeki, ilość bakterii, nieznamca przed stacją pomp rzecznych koło Młocin powiększa się kilka razy. Ilość bakterii zmniejszyła się po ujęciu i znów powiększa się przy Tyczarach i Modlinie. Największy wpływ na pobliżanie temu rozpuszczonego w wodzie wywierają ścieki koło Młocin. W roku 1930 ministerstwo rolnictwa urządziło wycieczkę naukową dla badania zanieczyszczenia wody w Warszawie. Zwrócono też uwagę na fabrykę celulozy, która zanieczyszcza wodę, siarką. Pomimo dużego rozcieńczenia woda w Warszawie, ścieki zawierają również związki organiczne, wpływające szkodliwie na ryby i ścieki rybactwa. Sprawa oczyszczenia ścieków, odprowadzanych do Wisły, jest przedmiotem rozważań władz centralnych. Powołano komisję wojewódzką, która zajmie się na miejscu zbadaniem zanieczyszczenia Wisły i ustaleniem powodów pogarszania się gatunków wody. Prace tych komisji mają być przedstawione władzom w ciągu 6 miesięcy.

KRATCZKI.

ODNALEZIONA ZGUBA.

Kosztowna pomyłka.

Człowiek żonaty przeżywa rozmaite tragedje. Jedną z takich tragedji jest wystawa sklepowa. Spróbuj tylko, człecze żonaty, wyjść ze swą „lepszą” połową na ulicę, a natychmiast odczujesz ile tragizmu mieści się w wystawie!

— Nie stoję przed każdą wystawą! — mruzczy zły, zmęczony i spragniony albo normalnego chodzenia po ulicy, albo powrotu do domu.

— Naturalnie! Ciebie wszystko u mnie denerwuje. Przed wystawą z męską galanterją zatrzymujesz się chętnie, ale ze mną nie chcesz!

— Chcę, chcę! ale przecież nie można się zatrzymać przed każdą wystawą! Na litość boską, przecież w ten sposób, nigdzie nie dojdziemy do celu!

— Rozumiesz, że jeśli muszę sobie kupić kapelusz, to chcę się zastanowić nad wyborem.

— Po diabła jednak stajesz przed wystawami z futrami, sukniemi, towarami, koszulami, butami i t. d.?

— Ty naturalnie nie rozumiesz tego, ale to jest zupełnie jasne. Jeśli mam sobie kupić nowy kapelusz, to muszę się zastanowić, jakbym w nim wyglądała, gdybym do niego nosiła to szerszywe futro, cośmy je oglądali na „tamtej” wystawie i czy odpowiedziałby ten kapelusz swoim kolorem pantofelkom z antylopy które widziałam wczoraj w pewnym sklepie. Jeżeli zaś kapelusz nie nadaje się do pantofli z antylopy, to powinien przynajmniej „podpadać” pod szarą suknię...

— Dosyć, kobieto, dosyć!!!

— Ty się na tem nie znasz, ale jak potem chce pieniędzy na nowy kapelusz, bo poprzedni był zbyt gwałtownie kupiony, to masz do mnie pretensje...

— Moja droga: zamierzalas ostatnim razem kupić sobie kapelusz czerwony, ogładałaś i przymierzałaś żółte i niebieskie a kupiłaś zielony. Wybacz, ale ja takiej głębokiej kombinacji nie mogę pojąć!

— Bo jesteś mało inteligentny!

Kropka. Na to niema już odwiedzisz. Jest jednak sposób. Nie chodzić z

żonami do miasta. Nie kupować z żonami kapeluszy. Niechaj same robią co im się podoba, gdyż my i tak im nie wyperwadujemy, że należy kupować to, co się zamierzało. Mężczyzna wchodzi do sklepu obuwia wie czego chce. Przyszedł, aby kupić sobie czarne pantofle. Kobieta wchodzi z zamiarem kupienia szarych, zaczyna jednak od przymierzania „na wszelki wypadek” czarnych, brązowych, gemzowych, lakierok, z jaszczurki i wreszcie kupuje zielone z atlasu.

Są na świecie kobiety, którym serdecznie, szczerze, z całego serca współczuję: sprzedawczynie sklepowe w sklepach z damskimi ubraniami. Kobiety te powinny otrzymywać stu procentową emeryturę już po trzech latach pracy i mieć zapewniony godziwy odpoczynek w domach zdrowia dla nerwów chorych.

TECZKA.

To wszystko niema nic wspólnego z faktem, że Rafał Epstein zgubił swoją teczkę ale to nic nie szkodzi. Pewien ławnik pewnego wydziału magistratu także niema nic wspólnego z kulturą i to również niemu nic nie szkodzi.

Otóż Rafałek zgubił teczkę. Zgubił i bardzo się martwił i denerwował. Wreszcie o godz. 5-ej po poł. gdy właśnie wychodził z biura, aby zameldować w komisariacie P. P. o zgubie, zaczął do pewien jegośność, tak następnie okazało się Walerjan Pyszny, który oświadczył Rafałkowi, że teczkę jego znalazł i chętnie za pewnym wynagrodzeniem zwróci ją.

Epstein jednak zlekka oszalał złapał za kark Pysznego i jak niepysnego zaprowadził go do komisariatu, oświadczył, że Pyszny skradł mu teczkę.

Oskarżenie okazało się fałszywe bowiem Pyszny nie ukradł ale rzeczywiście znalazł. Wobec tego fakt Sąd Grodzki skazał Rafała Epsteiną na 40 zł. grzywny lub 8 dni aresztu.

Pyszny chodzi teraz jak Pyszny a Epstein jak nie-pyszny zapłaci z tymczasem Jerzy Kozicki.

NAGUS W SZYBIE.

Jęki z podziemi.

Robotnicy kopalni Miłowice, wracając po pracy, do domu usłyszeli jakiejś jęki, dochodzące jakgdyby z pod ziemi. Po bliższym rozejrzeniu się, okazało się, że jęki te dochodzą ze znajdującego się w pobliżu szybu wentylacyjnego kopalni Czeladź.

Jeden z odważniejszych robotników wszedł po drabinie do szybu głębokości ponad sześciu metrów i na dnie szybu ujrzał leżącego rozebranego do naga jakiegoś osobnika, dającego słabe oznaki życia.

Nieznamy, na zadawane mu pytania, nie dawał żadnej odpowiedzi. Wobec tego robotnicy wyciągnęli go na powierzchnię, a jednocześnie i jego ubranie, zegarek i czapkę, leżące na

dnie szybu. W międzyczasie jeden z robotników sprowadził felczera kopalniane, który zrobił nieznajomemu zastrzyk.

Gdy pomimo to osobnik ów nie dawał żadnych wyjaśnień, przewieziono go do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie roztoczą nad nim

troskliwą opiekę.

Wczoraj, nieznajomy przemówił, oświadczając, że nazywa się Jan Michalik i pochodzi z Brzozowicy na Śląsku. Blizszy wyjaśnić, skąd znalazł się na dnie szybu Michalik odmówił.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Michalik jest niepełna rozum. Wyjaśnić to prawdopodobnie badania lekarskie i dochodzenie policyjne.

Zajście w sądzie grodzkim.

11-stu skazanych zakuto w kajdany.

Z Wilna donoszą: W jednej w sal sądu grodzkiego w Wilnie odbywały się rozprawy przeciwko 11 przestępcom kryminalnym, oskarżonym o kradzież.

Oskarżonych z więzienia Łuskiego przyprowadzono do sądu pod eskortą, złożoną z 8 policjantów, delegowanych przez komendę rezerwy policji.

Po zreferowaniu spraw i przeprowadzeniu przewodu sądowego we wszystkich 11 sprawach sędzia prowadzący rozprawy, ogłosił wyrok, mocą którego prawie wszyscy oskarżeni skazani zostali na karę więzienia od 1 do 3 lat.

Po ogłoszeniu wyroku policjanci postanowili zakuć wszystkich skazanych w kajdanki.

Dwóch z pośród więźniów, skazanych na trzyletnie więzienie, zaczęło podburzać resztę aresztowanych, by stawili opór policjantom i nie pozwolili się zakuć.

Podburzenie odniosło skutek. Powstała awantura. Skazani stawili policjantom czynny opór, nie pozwalając się zakuć w kajdanki.

Policjantom przyszła wówczas z pomocą służba sądowa. Po dłuższych wysiłkach udało się promotorowi tej awantury obездławnić i przemocą zakuć czterech izolowano ich od reszty aresztowanych.

Pozostałych przestępców również zakuto w kajdanki i przemocą odwieziono do więzienia.

O wypadku spisano protokół. Aranżerowie tej awantury oraz pozostali więźniowie, którzy brali czynny udział w awanturze pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za stawianie czynnego oporu funkcjonariuszom państwowym podczas spełnienia przez nich obowiązków służbowych oraz zakłócenie spokoju.

Wielka obława w Sosnowcu.

Aresztowano 82 osoby.

Z Sosnowca donoszą: Policja w Sosnowcu przeprowadziła obławę w całym mieście, przyszukując wszystkie „meliny” złodziejskie. W wyniku obławy aresztowano 82 osoby, które osadzono w więzieniu.

Wynik nagłej obławy był nadspodziewany, ponieważ w ręce policji wpadli dwaj groźni włamywacze,

dawno poszukiwani, Stanisław Kopyciński, oraz Pyka, vel Duda Józef.

Kopyciński swego czasu stał na czele bandy dobrze zorganizowanych włamywaczy, którzy byli postrachem ludności w Miechowskiem.

Dokonał on szeregu śmiałych napadów z bronią w ręku, a w jednej z miejscowości z bandą swoją w biały dzień napadł na młyn, gdzie gospodarował przez kilka godzin.

Przez kilka lat był nieuchwytnym aż wreszcie przypadkowo dostał się w ręce władz. Zbyt wielką pewnością siebie zdubił go. Groźnego bandyte skuto w kajdanki, przewieziono go do dyspozycji policji w Miechowie Pykę, ulokowano w więzieniu będzińskim.

z rejonu gwoździeckiego. Dalsze dochodzenia w toku.

napadnięty Demczuk, jakkolwiek zupełnie ociemniały, stawił napastnikom opór, a gdy ponownie żądanie wydania gotówki nie odniosło skutku, jeden z bandytów wystrzelił z rewolweru, raniąc Demczuka ciężko w pierś. Mimo to Demczuk stawił sprawcom dalej opór, a w pewnej chwili zdął nawet jednemu z nich maskę, tak, że obecna w mieszkaniu siostra napastowanego, Anna Karalasz, poznała w nim jednego z braci Apostołów, mieszkańców Kulczkowiec — Sprawcy zrabowali mimo oporu Demczuka, który w końcu uległ, 400 zł. na szkodę Demczuka, 90 zł. na szkodę Stefana Demczuka i 800 zł. na szkodę Anny Karalasz, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na miejsce czynu udał się natychmiast st. przod. Onyszkiewicz i zarządził sprowadzenie wszystkich podejrzanych osobników, co jednak nie doprowadziło do pozytywnego rezultatu. Dotychczas udało się jedynie stwierdzić, że sprawców było 4-ch i że pochodzą

z rejonu gwoździeckiego. Dalsze dochodzenia w toku.

RADJO-KACIK.

RASZYN, czwartek.
11.40 Przegląd prasy polskiej 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Muzyka polska (olity) 12.30 Kom. P.M. 12.35 23-ty koncert szkolny 15.10 Kom. Państw. Inst. Ekspert 15.15 Kom. gospodarczy 15.25 Płyty. 15.35 Odczyt p. t. „Przedświata i jego rola w życiu dziecka”. 15.50 Płyty gramofonowe 16.25 Francuskie (czwartek) 16.40 „Tajemnica Żelaznej maski” — wygl. prof. A. Czartkowski. 17.00 Koncert kameralny z płyt gramofonowych. W przerwie kom. dla ślepiących 17.40 Odczyt 17.55 Program na dzisiejszy dzień. 18.00 Odczyt dla maturalistów (Dział Historii) „Odczyt Wiednia” — wygl. prof. H. Meiselski. 18.20 Wiadomości bieżące 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Kom. Przypisów rolniczych” — wygl. inż. Z. Kobylski. 19.30 Kwadrans literacki — Opowiadanie z książki „Wieża Adamowa” p. t. „Harpun” C. Jellenty. 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 Słuchowiska z Kutowic. 20.45 Tr. z Łódzi koncert reprezent. ork. symf. D. O. K. (IV. W. przetrzeć: Wiadomości sportowe i Dod. do Pras. Dz. Rad. 22.20 Przemówienie p. Ver non Bartlett'a w języku angielskim „Wzajemność i Polska” 22.35 Muzyka z płyt. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny, 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

J. BRUNO-RUBY.

Wielka wygrana

Drobna pani David zbliżyła się do łóżka, w głowach którego znajdował się bilet loteryjny, przypięty do kołdry i długo spoglądała na niego. Jasniał tak pięknymi barwami! Żółta, czerwona i biała... Wnosił nutę radosną do pokoju.

Nie robiła sobie żadnych złudzeń: nie wygra ani głównej wygranej — jednego miliona, ani jednej z najmniejszych... Po mimo to stwierdziła z przykrością, że za godzinę, gdy listonosz przyniesie pełną tabelę wygranych, trzeba będzie pożegnać się ze wszystkimi pięknymi marzeniami... Wszelka racja ich bytu zostanie udaremniiona...

Numer 1667... cyfry harmonijne i miłe dla oka... 1667!

Jeszcze od dwóch miesięcy pani David posiadała prawo do nadziei, że los, który nabyła za pięć franków (sume bajeczna, jak dla niej) na loterię dla bezrobotnych artystów — los ten pozwoli jej opuścić ten dom i rozpocząć normalne życie „innym ludzi”, jak to określała.

Tego życia „normalnego” istotnie pragnęła p. David najwięcej na ostatnie lata, jakie jej jeszcze pozostawały. Bowiem zanek w Vielfeul, jak nazywała go jego właścicielka, w rzeczywistości był tylko ponurym przytulkiem dla starców, w którym pedziło się życie w odosobnieniu od reszty ludzkości, jakgdyby się przeżywało na innej zupełnie planecie.

Mała pani David była wdową, nieopiekującą żadnej rodziny. I dlatego schroniła się tutaj. Osiem tysięcy franków renty... Za mała suma, by prowadzić życie niezależne! Ale zapisując się do schronis-

ka dla starców miało się zapewniony dach nad głową i utrzymanie do końca życia. Był to jednak los twardy i nieraz pobudzał do zastanawiania się, poco właściwie żyje się na świecie! Pomimo to pani David, odznaczająca się wielką godnością, nigdy nie narzekała na swój los, w przeciwieństwie do sąsiadki swojej, pani Tapoche jakkolwiek ta ostatnia często odhierała wizyty i podarunki. Pani Tapoche bowiem nie była samotna na świecie. Wprawdzie nie posiadała leźniejszej rodziny, ale miała wnuczkę, bardzo ładną dziewczynę, ekspedientkę w wielkiej firmie krawieckiej. Nazywała się Klementyna i miała oczy koloru niezapominajek w twarzyczce mlecznej białosci. Była również bardzo dobra dziewczyną i co dwa tygodnie odwiedzała babkę, która ją ubóstwiała. Pomimo podobnego szczęścia p. Tapoche spędzała wszystkie czas swój na skargach i lamentach, czując się znacznie nieszczęśliwiej od pani David.

— Pani przynajmniej. — ...miała do niej, — żyć może egzystycznie, tylko dla siebie. Nie odczuwasz, co to jest być mieć pieniędzy i nie móc dopomóc dziecku, które się kocha!

— Ileż to Klementyna odwiedzała babkę, przywoziła jej ciastka, butelkę słodkiego wina hiszpańskiego, by choć na chwilę zapomniada o skromnym — więcej nawet niż skromnym — życiu w schronisku. A wówczas p. Tapoche, chcąc przed innymi pochwalić się względami wnuczki, zapraszała inne pensjonariuszki, na swoje łakocie. Jednocześnie jednak do zaproszenia dolewała taki potok skarg, że najłakomsi nawet starcy uchylali się od niego. Tylko p. David, sąsiadująca z p. Tapoche, nigdy wykreślić się nie mogła. Popijała zatem trochę słodkiego wina, lka-

jąc bardzo wiele gorczy, gdyż serce jej — pomimo wieku — nie straciło swej wrażliwości.

Dnia tego drżała na myśl o wybuchu, jaki nastąpić musi, za krótką chwilę w sąsiednim pokoju, po przeczytaniu dziennika. Była bowiem pewna, że p. Tapoche także nie wygra, lecz nie przy niej tego z równa, jak ona, filozofją Kobieta ta była głupia, i zawsze liczyła na jakieś cuda. Ponadto zrozumieć nie mogła, że numer jej losu — 1331 — każde mu przyniosłby nieszczeście. Oczekowała więc spełnienia swych pragnień z taką pewnością siebie, jakgdyby chodziło o fakty niezbitne.

— Jak wygram wielki los, — opowiadała zawczasu, — przede wszystkim kupię dla Klementyny piękny naszyjnik z pereł japońskich. A następnie zamieszkać w Vincennes. Taka jest obecnie wygodna komunikacja z centrum Paryża, dzięki „metro” i autobusom, a ceny lokali są o tyle tańsze! A więc tak: młde mieszkanie soneczne, z widokiem na park, ma są kwiatów na balkonik!...

— A jeżeli to ja wygram wielki los i zdobędę milion — przerwała kiedyś pani David te galopady wyobraźni swej sąsiadki.

Na te słowa pani Tapoche uniosła wzrok z ponad swej wiecznej roboty na drutach i z taką nienawiścią spojrziała na drobną panią David, że ta doznała dreszczu przerażenia. Od owej chwili przestała odwiedzać sąsiadkę i przysięgła sobie, że dzień szczególnie nie przekroczy jej progu.

Wkończ jednak omal nie dostała zawrotu głowy od przyglądania się mi-ni-cy-m się barwom biletu loteryjnego i machinalnie zbliżyła się do okna. Niebo było szare, a ogród wydawał się czarny.

Niezadługo na błotnistej ścieżce ukaże się listonosz. Jeszcze w ciągu pół godziny, dwudziestu, a może dziesięciu minut, myśleć mogła dowoli!

„A gdybym cudem jakimś, dzięki jakiemuś nieprawdopodobnemu niemal przypadkowi, jednak wygrała milion? Za razem tutaj załatwiła wszystkie swoje rachunki. Spakowałabym rzeczy i wsiadłabym do pierwszego pociągu... na Jasny Brzeg. Kupiłabym małego pieska... Robiłabym prezenty ludziom, młodym i ni-gdybym... nigdy nie obcowala więcej ze starymi!”

Nigdy więcej ze starymi!... Wkrótce pozostało już tylko dziesięć minut dla piastowania tej nadziei, lubowania się tem marzeniem... Ukazał się wreszcie listonosz akuratny pomimo deszczu, skurczony, pod nieprzemakalną peleryną. A potem znikł w głębi domu i rozległ się głos znacznego p. Lampin, zarządzającego schroniskiem. Wobec tego, że trzymano jeden tylko dziennik na cały dom, p. Lampin czytał go zwykle pierwszy. Dziś jednakże, wiedząc o tem, że zgóra dwudziestu pensjonarzy posiada losy loteryjne, zwoływał wszystkich do apelu, zaraz po otrzymaniu gazety.

— Dziennik nadszedł! — rzyzał na całe gardło. — Kto chce dowiedzieć się, jaki numer wygrał wielki los na loterię dla bezrobotnych artystów?!

Śmiał się, rad ze swego dowcipu, i zawołał ponownie:

— Milion padł na numer 1667! Kto z was ma numer 1667?!

swych zmysłów. Ale nie! Pod wrota mi barwami losu widniała naprawdę cyfra 1667. P. David ze wzruszenia opadła na krzesło, w chwili, gdy otwierała się drzwi sąsiedniego pokoju.

— Numer 1667... Słyszała pani? Zdaje mi się przecie że to numer losu pani.

P. David potwierdziła ruchem głowy.

— Nie do uwierzenia! — jęknęła tamta.

I rzuciwszy się na łóżko, rozszlochala się, jak histeryczka. Widok leż, ludzi młodych boli, ale lzy starców sa nie do zniesienia. Pani David, która od kilku chwil czuła się odmiłdzona o lat trzdziesiąt, doznała litości. Wiedziała dobrze, że pani Tapoche czuła się okradzioną przez nią, tak jest dosłownie: okradzioną, i za chwilę wybuchnie obelgami. Lecz wspominałomysle serce drobnej p. David nie czuło żalu do tej zbłąkanej duszy; poczuło ponadto, że nadarzyła się sposobność ładnego zapoczątkowania wygranego miljonu. Dumna z samej siebie zbliżyła się do zazdrośnicy i rzekła jej:

— Niech się pani nie martwi. Nie jestem wymagająca i pół miliona wystarczy mi w zupełności... Pani ma wnuczkę, o której los chodzi. Zjedźmy obic, i po-wiem, żeśmy razem próbowali szczęścia. Podzielmy się...

Odwrociła spojrzenie, by z powodu tej brzydkiej rzeczy, jaką są pieniądze, nie urzęd pokornych i uległych oczu tamtej, chwyciła piękny bilet loteryjny w żywych barwach, i wybiegając z pokoju z wieloznaczna zwinnością, zawołała swym waltym głosem:

— To „mój”, panie dyrektorze, ma-ny numer 1667-
L. M.

SPORT.

Mistrz Polski kompromituje się... Piłkarze Cracovii w Mor. Ostrawie.

W dniu 22 b. m. piłkarze Cracovii rozegrali w Mor. Ostrawie mecz z najsilniejszym klubem miejscowym, Słovanem, Toczają się pertraktacje co do dalszych spotkań w dniach 23 i 24 bm.

Korespondent „PAT” zwraca uwagę nie na liczący z tytułu mistrza Polski — sposób pozostawiania przez Cracovię przeciwników za pomocą ogłoszeń.

Jutro jeźdźcy polscy jadą do Nicei.

Jutro, 6 bm., jeźdźcy polscy wyjeżdżają z Warszawy na zawody międzynarodowe hippiczne do Nicei, a potem do Rzymu.

Konkurent „PAT” zwraca uwagę nie na liczący z tytułu mistrza Polski — sposób pozostawiania przez Cracovię przeciwników za pomocą ogłoszeń.

Polscy szermierze w Monte Carlo.

W dniu 13 b. m. szermierze nasi wyjeżdżają do Monte Carlo, gdzie w dniach 16-17 bm. rozegrany zostanie międzynarodowy turniej drużynowy.

Turniej rozgrywany jest o puchar dr. Harde na w konkurencji bardzo mocnej. Zespół nasz wyjedzie prawdopodobnie w składzie wielokrotnie na terenie międzynarodowym wypróbowanym, a mianowicie: dr. Papee, kpt. Segda, por. Suski i Friedrich. Zespół nasz jedzie bez rezerwowych.

Szermierze mistrzostwa Polski dla pań w Katowicach.

W dniu 29 b. m. rozegrane zostaną w Katowicach doroczne zawody szermierze pań na florety o mistrzostwa Polski.

Zgłoszenia do dnia 10 b. m. kierować należy wprost do Katowic. Nadmieniamy, że tytuł mistrzyni Polski broni p. Lanżanka z Poznania.

Jednonogi mistrz Europy.

Najważniejsza impreza sportowa w Czechosłowacji.

„Masarykowe Hry”, najważniejsza impreza lekkoatletyczna w Czechosłowacji; anektuje po woli inne sporty i przekształca się w wielkie międzynarodowe święta sportowe.

Sport w kilku słowach.

(-) W najbliższą sobotę odbędzie się ponownie w Budapeszcie wielkie zawody lekkoatletyczne w hali. Do udziału w tych zawodach otrzymała również zaproszenie znakomita lekkoatletka okr. łódzkiego, rekordzistka Wajsowa na oras Czajkowa. Na poprzednich zawodach Wajsowa osiągnęła b. dobry wynik w rzucie kulą, a ponieważ na treningach wykazuje ona stałe postępy, prawdopodobnie jest, że i w tej konkurencji Wajsowa pobije wkrótce rekord Polski.

Włosi zaprosili do biegu na 8 km. Kusociński, którego przeciwnikiem byłby mistrz olimpijski na 1500 m. — Becali. Decyzja Kusocińskiego i klubu jego Warszawianka, co do tej propozycji jeszcze nie zapadła.

Rowerami naokoło świata.

Długa podróż pary małżeńskiej. Z Włocławka donoszą: Przybyli do naszego grodu małżonkowie Chojnacy ze Stanisławowa z oryginalnym owczarkiem podbiegunowym i loksem, którzy w maju ub. roku wyruszyli ze Stanisławowa w podróż naokoło świata.

(-) Do spotkania z Cracovią oni z Garbarnią w mediacje nie dojdzie, gdyż Cracovia stała zbyt wygórowane warunki a Garbarnia tłumaczy się brakiem wolnego terminu. Wobec tego uda się sie kierownictwu ŁKS sprowadzić do Łodzi kogoś z drużyny z innych miast.

„ROZKOSZNA PRZYGODA” w „Lanie”.

„Rozkoszna przygoda” jest rozkosznym filmem. Jest to zanawna i pełna wdzięku i humoru komedia muzyczna o pewnej parze zakochanych która dziwnym zbiegiem okoliczności zmuszona była do spędzenia tradycyjnej nocy posłubnej — przed ślubem.

„ROZKOSZNA PRZYGODA” w „Lanie”.

W filmie tym, osnutym na słynnej komedii Callave'a i de Piera p. t. „Ladna historia” (La belle aventure) i rozgrywanym w czwartym zakątku Prowancji, zagra Lucien Baroux i Daniel Lecourtis jako dwaj rywale o serce czarującej Wesołej — Katy de Nagy.

Dotatkowa komisja poborowa

W kwietniu rb. dodatkowa komisja z racji przypadających świąt Wielkiejnocy odbywać się będą w dniach 15 i 18 kwietnia.

ŚWIAT DZIEWCZĄT.

10-ty numer „Świata Dziewcząt” jest cały pod znakiem wiosny. Wstępny artykuł p. t. Zawisłanki p. t. Godziny drogi — omawia przywiązanie do rodzimych stron do przyrody do stałe otaczającego nas świata.

W sobotę dnia 15 kwietnia rb. od godz. 8 rano w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 21 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja dla poborowych rocznika 1911 i starszych, nie mających uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Reżyseria zreszcie omija niebezpieczeństwa zbyt dużych dialogów, dźwięku o ruchliwość aparatu i zmiany tła. Dobrze są sceny z dość miłymi ale nie najlepszymi aktorami występującymi Lucien Baroux, aktor, umiający z każdą rolą wydobyć maksimum wykwintnego komizmu.

W wtorek dnia 18 bm. od godz. 8 rano w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 21 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja dla PKU. Łódź. Miasto II. dla poborowych rocznika 1911 i starszych którzy dotychczas nie stawali przed komisją.

Katę de Nagy jak zwykle śliczna. Kilka ładnych plenerów dobrze oddaje nastrój wsi.

Polska — Czechosłowacja. Mecz Szermierczy w Ciechociaku

W dniach 4 i 5 czerwca b. r., w czasie Zle lonych świąt, odbędzie się w Ciechociaku doroczny mecz szermierczy Polska—Czechosłowacja.

BLUSZCZ.

Nr. 13 „Bluszcza” rozpoczyna artykuł Stefania Podhorskiej-Okolowej p. t. „Kultura humoru”. Dalej mamy: „Ogrody Jordanowickie” Stanisława Kuszelewskiego, Ryskiński dalszy ciąg powieści „Cienie wieczoru” Zofii Kuncewiczówny, „Przed wiosną” H. Jodłowskiej, humorystyczne Eugenia Kobyszińskiego „Pochwała Szolcu” studium historyczno-literackie J. Kłewarskiej p. t. „Najdłuższy z romanów pani Sand” reportaż z Domu dziewcząt założonego przez Patronat nad więźniami p. t. „Na słonecznym Okuści” przez St. Osiańskiego, dowcipny konkurs primaigrilowy „Czy znamy naszą redakcję?” polegający na odmontowaniu, wem przebraniach dziesiątych współpracowników „Bluszcza” w stroje z czasów Marii II, ciekawy artykuł z działy prawnego p. t. „Ochrona dziecka według kodeksu karnego” przez W. Kamieńską, „Raz na rok: około Wiel. kielinicy” M. Dobrowolskiej, Konferencja w sprawie mleka” E. Phety Kłewarskiej, „Z teatrów” S. P. O., „Z ubiegłego tygodnia” przez H. N. aktualia, obiad i przepisy pani Piłbity: „Moda sylwestra”, „Vali, mody i roboty oraz odpowiedzi działu kosmetycznego. Numer bogato ilustrowany.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mielicki — Kapitan z Koepenicki. Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer. Teatr Populista — Bar — Kochba. Teatr operetka „R-30” — Penpina. Adria — Kinomania. Capliof — Ludzie w hotelu. Casino — Symbionza, sześciu milionów. Corso — Izmiennicza szóstka. Czarw — Pilo i Flap w legi. cudzoziemskiej.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London: złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 30.62; Paryz: złoty (za 100 złotych) — 285.50; Praga: (za 100 złotych) 385.72; Wiedeń banku — 79.05; Zurich: złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.05; Berlin: złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.70—47.10; wpłaty na Warszawie 46.95—47.15; na Katowice 46.95—47.15; na Poznań 46.95—47.15; Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.36—57.47; telegraficzne wpłaty na Warszawie 57.34—57.45.

BAWELNA.

Nowy Jork: 5 kwietnia. Loco 6.45; kwiecień: 6.29; maj: 6.36; czerwiec: 6.44. Nowy Orlean: 5 kwietnia. Loco 6.33; maj: 6.35; lipiec: 6.51; październik: 6.71.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DROBNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zehranju giełdy pieniężnej nastąpił był spokojny, a odchylenia kursów nieznaczne. Dewiza belgijska straciła 10 gr. na 100 blz. Holandia: 5 gr. na 100 fl. hol. London: 1 gr. na 1 funcie oraz Włochy 2 gr. na 100 lirach. Bez zmian pozostały Praga i Szwajcaria. Mocniejsza była dewiza i Sztokholm: dewiza francuska zyskała 1 gr. na 100 fr. Sztokholm zaś podniósł się o 5 gr. na 100 kor. szw. Dewiza amerykańska kształtowała się słabiej. Nowy Jork — kabel stracił 0.1 gr. a czek 0.2 gr. na 1 dolara.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZY.

W grupie pożyczek premialnych nastąpił był spokojny, a odchylenia kursów nieznaczne. W grupie pożyczek Budowlana zyskała 0.45 gr. Dolarówka i Pożyczka Inwestycyjna o 25 gr. na sztuce.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Dział listów dłużnych reprezentowany 4 p. p. przez Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemi Warsz. oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Warsz. w których pierwsze zwyciężyły o 0.50 proc. Listy miejskie natomiast nabycie pod koniec na cenie niezmienionej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premiowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.33—41.40; Premi. Poż. Dolarowa, seria III 54.50; Premowa Pożyczka Inwestycyjna 102.25; Kow. wierzynia Pożyczka Kolejowa 196 r. 37.00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 33.50—35.25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.25—54.50; Pożyczka Kolejowa 102.50; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. w Warszawie 40—40.25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 42—41.75.

AKCJE — NIJEJNOLICIE.

Zebrańcie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, obroty były niewielkie.

KURSY AKCYI.

Bank Polski 7400. Starachowice 9.71

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 5. 4. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowa — Towarowa, ceny za 100 kg. parzysty wagon Warszawa w handlu hurtowym. Inducje wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych; licznym na kasze 13.50—16.00; seradela podmieńcie czyszczona 11.50—12.50; hubn niebieski 8.25—8.75; hubn biały 11.50—12.50. Ozołny obrót 3.105 ton, w tem 300 2.131 ton. Usp. spokojnie.

WINSZUJEMY.

Jutro: tułanów. Wschód słońca 5:04. Zachód — 18:14. Długodzień dnia 13:10. Przybył: dnia 5:18. Tydzień 14.

ZATŁEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymać będziesz „Echo” do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Komu się szczęście uśmiechnie?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

Wzrosła w dwudziestym trzecim dniu ciągnienia 5-ty klasy 26-ty polskiej loterii państwowej wygrane padły na numery następujące:

Zł. 50.000 na nr. 146258
Zł. 18.000 na nr. 32861
Zł. 10.000 na nr. 62605
Zł. 5.000 na nr. 894 12319 20736 107083 108510
Zł. 2.000 na nr. 27812 72401 70067+ 108440 106693 110148 116850 131818 123350 135189 127156
Zł. 1.000 na nr. 11009 11370+ 22782 30593 32157 32393+ 32784 40481 41707 47347 34+ 52154 58233 59546 63190 64370 67313 71806+ 72778+ 77306 78772+ 92423 94109 96344 97532+ 119445 120042 124046+ 129565 129749 131204 132904 135432 138787

Po 250 zł. na Nr.:

96 96 141 202 58 370 52 544 95 614 800 919 36+ 1155 201 10 40 316+ 542 602 925 2145+ 221 336 43 245 954 58 3214 092 806 942 96 4123 77 95 307 20 53 62+ 87+ 415 356+ 609 716 12 36 952 3027 97 100+ 8 63 311 97 499 601 76 97 724 867 6055 111 244 344 57 466 611 754+ 961 7077 166 211 338+ 55 420 70 582 92 645 722 803 74 906 91+ 8097 107 232 344 465 533 65+ 66+ 937 45 49 9264 329 57 547 51+ 10044 103 16 242 69+ 393 499 561 690 92+ 767 847 915 17 69+ 11086 658 857 12078+ 122 74 359 550 725 62 929 65 13118 300+ 65 99 419 32 557 623 704 53 81 814 77+ 14238 46 55 65 342 522 62 778 15017 49 88 284 303 74 424 634 764 986 16081 173 245+ 53 93 461 617 908 90 17007 16 120 82 370 310 94 416+ 618 900 34+ 42 84 85 18035 54 100 37 61 267 343 662 96+ 707 79+ 806 35 908+ 19044 283+ 346 82 430 46 644+ 81 721 93+ 943 20092 163 254 322 562 726 865+ 21103 274 97 336 490 903 2200 312 90 600 8+ 22+ 38 494 985 23633+ 747 891+ 918 24026 307 452 58 596 636 57 967 25026 75 126 36 204 305 466 514 630 731 99 812 77 26344 968+ 27022 117 209 325 69 531 684 58 964 28154 255 76 370 671 809 45 985+ 29052 302 45 565+ 663+ 66+ 716 826 911 90 30019 55 140 96 341 67 402 6 51 510 85 811 966 31055 498 717 93 930 32041 208 317 468 559 77 642 728 34 876+ 976 82 94 98 33003 112 23 50 220 478 510 991 34011 104 231 304+ 436 644 888+ 35030 330 93 610 62 746 66 828 968 36024 54 226 252 456 507 601 75+ 881 972 37173 239 43+ 67 517 655 61 785 821 36 934.

Anglia—Czechosłowacja oraz międzynarodowy wyścig na 400 mtr. stylem dowolnym o wielką nagrodę m. Pragi. Cześć zabiegają o sprowadzenie na te zawody najlepszych pływaków Europy a mianowicie: Jednonogiego mistrza Europy, Halassy (Węgry), Wlocha Costelli, Niemca Deltera i — naszego Bocheńskiego, Czechosłowacji w biegu na 400 mtr. reprezentować będzie Getrouer.

35074+ 129 200 16 92 375 440+ 49 768+ 30017 78 50 231 399 504 604 777 874 40007 25 256 885 94 41122+ 305+ 7 549 889 940 42012 25 95 194 212 333 48 71 501 610 11 43403 79 562 658 760 79 879 915 48189 74 300 495 590+ 607 788 4089 133 52 363 65 564 722 95 962 46033 74 152 221 508 18 63 655 84 47088 113 65+ 85 200 5 53 305+ 25 415 507 616 735+ 812 53 48003 9 92 207 347 454 81 547 606 14 26 800 66 995 49273+ 81 382 417+ 21 75 514 851+ 50017 19 168 234 403 318 69 627 761 828 55 31068+ 172 752 53 928 74 52039 40 68 103+ 80 228 485 534 63 638 70 932 98 53054 55 190+ 365 433 54 92 546 64 718 76 77+ 94 817 947 53 59 52 54096 139 55 296 313 78 45+ 700 32 852 55 930 85028+ 30 37+ 44 155 240 82 423 513 38 751 985 56022 100 70 217 64 490 501 782 57098 106 205 36 53 309 83 558 66+ 764 72 88 338 994 38008 47 278+ 97 327 31 543+ 682 809+ 59185 214 79 343 47 536 83 94 733 908+ 94 60089 70 150 233 378 464 85 556 98 777 844 92 951 77+ 61007 61 536 701 83 584 908 622772 394 474 544 669+ 812 914 63151 64+ 333 420 506+ 57 758 53+ 804 66 68 939 6048 93 111 31 96 389 94 523+ 659 83+ 732+ 930 81 68040+ 53 69 261 332 74 81 611 810 69026 122 56 268 586+ 620 61 75 825 936+ 67034 92 102 256 331 436 553 91 668 866+ 68034 114 55 81 253 348 84 435 654 824 42 58+ 94 69946 138 75 210+ 340 474 502 38 788 921 70099 445 530 93 693 701 941 97 71047 392 445 58+ 10 606+ 775 845 83 84 941+ 53 72095 277 481 712 66+ 95 988 73080 99 128 93 72 328+ 446+ 224 74 662 736 62 891 63+ 957 74015 92 125 219 361 57+ 445 93 564 671 705 26 919 31 75034 151 229 321 452 83 534 606 49 60 77 825 30+ 45 961.

70609 79 125 88 370+ 827 70 780 77115 43 68+ 81 252 441 584 661 65 71 78926+ 61 202 58+ 648 714 48 79005 82 113 75 254 303+ 444 653 57 74 907 80147+ 55 227 63 390 94+ 871 84 86+ 969 91018 66 111 65 263 491 691 725 964+ 928 82040 145+ 238+ 54 435 42 89 584+ 574 726 908 83090 93 145 48+ 85+ 215 208+ 519 97 744 823 932 94034+ 37 76 178 302 455+ 619 62 764 65 938 85130 211 306 463 530 43+ 61 617 63+ 707 823 61 73 976 86007 28 68+ 164 93 393 464+ 664 732 96 74 851+ 825 87217 361 607 824 612 785 817 40 998 88090 195 238+ 65 300+ 50 81 715 83 891 89159+ 49 66+ 209 18+ 30+ 124 619+ 700 846+ 901 29+ 90318+ 416 46 627 29 997 91929 368 574 645 855 92018 41 171 315 431 550+ 62 605 763 895 93188 222 5

Podpalacze wyludzili 100 tysięcy funtów szterlingów. Złodzieje w mieszkaniu złodzieja.

Przed jednym z sądów londyńskich odbył się sensacyjny proces przeciwko jedenastu osobom, oskarżonym o rzadko spotykane przestępstwo: wszyscy oskarżeni należeli do związku, zorganizowanego przeciwko... towarzystwom ubezpieczenia od ognia. Początek ich „owocnej” działalności datuje już od r. 1925 i do chwili aresztowania zdolali oni wyludzić przeszło

100.000 funtów szterlingów od towarzystw ośmiu tytułem premii assekuracyjnych za spalone sklepy, magazyny, wille i t. p.

W skład „wyborowej jedenastki” wchodzi osoby, wzbudzające z pozorów szacunek i respekt: inspektor tow. ubezpieczeniowy, właściciel sklepu z jedwabiami, wydawca artystycznych książek, drukarz, komiwojażer, kupiec tytoniowy, szwaczka. Trzech zawodowych podpalaczy: Włoch Canoni, Priest i Harris — ten ostatni herszt ierańcej z ośmiu trójki — stało na usługach dobrego draona „wzburzających szacunek” osób. Na zamówienie klientów podpalał ich nieruchomości celem włudzenia wysokich premii assekuracyjnych.

Dusza sprzyświeżona był Leonard Harris. On organizował podpalenia, dwum pozostałym towarzystwom dostarczał potrzebnych pieniędzy i wypłacał im nagrody umawiał się z klientami i wkrótce na ich zamówienie czerwony kur niszczyl dane obiekty w różnych punktach miasta.

Swojego rodzaju fachowcem w podpalaniu był Priest. Pewnego razu Harris w te słowa odezwał się do Capsoniego mówiąc o trzecim wypadku:

— Ucz się nowych sztuczek od Priesta. Twoje metody są ciężkie te same i grubo już przestarzałe. Musimy iść z duchem czasu!

Mimo niedużych pochlebnej opinii swego mocodawcy Capsoni odznaczał się odwagą. Podpaliwszy jeden z magazynów, pozwolił się sfotografować w trakcie obławiania obiektu benzyna. Tenże sam Capsoni nie wahał się jednak zdradzić bandy. Gdy Harris nie mógł wypłacić mu na czas umówionej nagrody zagrożony wyrzuceniem z mieszkania za nieopłacone od szeregu miesięcy komornicze, zwrócił się do policji i przyrzekł wyjawić sensacyjną afera, jeśli jego dłużnik zostanie wyrównany.

Policja zgodziła się na te propozycje i od października ubiegłego roku płaciła Capsoniemu regularnie 5 tysięcy szterlingów tygodniowo na utrzymanie. Wyjaśnienia konfidanta okazały się prawdziwe i po kilku miesiącach drobiazgowego śledztwa podpalacze zarówno jak ich klienci znaleźli się pod kluczem.

W czasie przewodu sądowego Capsoni zapoznał sędziów z tajemnicami zawodu. Całej sprawie specjalnego pieczyku dodaje fakt, że w czasie przewodu sądowego doskonale zorganizowana banda włamywaczy odwiedziła mieszkania 2-ch głównych oskarżonych: Louis Jarvis i Harry Goulda.

Pod dom Jarvisa, podczas gdy znajdował się on w sądzie, zajeżdża eleganckie auto z którego wysiadło trzech dobrze ubranych mężczyzn. Stylowy szofer znajdował się przy kierownicy. Nieznajomi zadzwonili do bramy i gdy im pokojówka otworzyła, jeden z nich rzekł:

— Z rozkazu Scotland Yardu!

W tej samej chwili wyciągnął jakiś papierek ze słowami: „Może pani zresztą przeczytać”, ale jednocześnie włożył naniez znowrotem do kieszeni niedba-

łym ruchem ręki, podczas gdy pokojówka sięgała po niego. Ta usiłowała jeszcze protestować, ale wtrącił się drugi „inspektor”, grożąc:

— Cicho, bo nałożymy kajdanki!

Dostawszy się w ten sposób do wnętrza, włamywacze splondrowali całe mieszkanie. Nie znaleźli jednak nic wartościowego. Kupem ich padł tylko złoty zegarek z łańcuszkiem. Tego samego dnia odwiedzili jeszcze mieszkanie drugiego oskarżonego, ale i tu nie obłowili się zbytnio. Złodziej złodzieja nie zdolał okraść.

Kaleczenie żab zabronione. Zniesiony przysmak.

Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt w Czechosłowacji wyjednalo u rządu wydanie zakazu podawania w restauracjach udek żabich, cenionych jako przysmak. Motywem zakazu było okrutne obchodzenie się dostawców udek z bich z temi stworzeniami; obrywano im bowiem udka poczem okaleczone w ten sposób żaby wrzucano zpowrotem do stawu. Amatorzy egzotycznej potrawy będą musieli się jej wyrzec — o ile chodzi o Pragę.

8-letni chłopiec zmarł na... uwiad starczy. Osobliwa choroba.

Istnieje cały szereg chorób i dolegliwości uchodzących za nieuleczalne czyli takich, wobec których wszelkie środki lecznicze znane dzisiejszej nauce medycznej, zawiodzą.

Do rzędu najosobliwszych, lecz na szczęście rzadko spotykanych chorób na które medycyna nie tylko nie znalazła dotąd leku, ale nawet co do istoty których nie zdaje sobie zupełnie sprawy należą t. zw. „choroba Warena”. Zapadają na nią dzieci już od najmłodszej młodości, nieomal w kolebce i umierają wśród objawów, które mogą zaobserwować tylko u osób bardzo

wiekowych, o zużytych doszczętnie organizmie.

Pewien chłopiec, nazwiskiem James Anderson, dotknięty wspomnianą chorobą, dożył lat jedenastu, lecz już w trzeciej wiosnie życia był umysłowo i fizycznie nadzwyczaj rozwinięty. Jako 6-cio letnie dziecko, uchodził za fenomen natury i zdumiewał dojrzałością intelektualną i fizjologiczną nietylko swe najbliższe otoczenie, ale i badających go meżów nauki, zjeżdżających się z wszyskich stron świata. Nagle, chłopczyk począł gwałtownie słabiec; równocześnie wzrok słabł coraz bardziej, na twarzy powstawały zimarszczki i charakterystyczne bródzki, a chłód tego

stał się ozięziałym, nieczem jakiegoś starca. Niebawem i pamięć zaczęła zawodzić, a już w 9-tym roku życia chłopiec był całkowicie zdzierciłym staruszkiem i zmarł, a raczej zgasł skutkiem zupełnego zaniku wszyskich sił żywotnych.

Inny, zupełnie identyczny, a niemniej charakterystyczny wypadek zdarzył się w angielskiej miejscowości Hackney. Tam, ośmioletni chłopiec, dotknięty „chorobą Warena”, zmarł również na uwiad starczy, przyczem sekcja zwłok ujawniła, że serce, płuca oraz mózgi dziecka, posiadały wszyskie cechy, znamionujące człowieka, który dożył co najmniej 80 lat.

Oczywiście, że nie wszyskie t. zw. „cudowne dzieci”, potrafiące w trzecim roku życia grać na fortepianie, w piątym wleaszać kazania lub w siódmym — odczyty naukowe, uważać należy za dotknięte wspomnianą chorobą. Większość ich po przebiegu krótkocześnie okresu „cudownego” rozwoju, w późniejszych latach rozwija się już normalnie i umiera w sile wieku, a często przed wkroczeniem w okres ostatecznej dojrzałości meskiej.

HISTORIA FABRYKACJI SZKLA. 1000 BUTELEK NA GODZINĘ wyrabia maszyna Amerykanina.

Jedną z najdonioślejszych, a zarazem najstarszych zdobyczy kulturalnych ludzkości, bez której trudnoby dziś sobie wyobrazić nasze życie, jest szkło. Początki tego wynalazku gina w mrokach historii starożytnej, otoczone legendą. Według Pliniusza Starszego szkło wynalazł Fenicjanin.

Ołwet fenicki, malodawany sodą przybił podczas burzy do ujścia rzeki Belus. Ponieważ na brzegu morskim nie znalaziono kamieni, więc ustawiono kotły do gotowania potraw na bryłach sody. Jak wielkiem jednakże było zdziwienie marynarzy skoro po skończonym obiedzie znaleźli w piasku przezroczystą masę. To przypadkowe odkrycie sprytni kupcy fenicycy zastosowali do fabrykacji szkła. I w rzeczywistości piasek z ujścia rzeki Belus słynął przez długi czas jako nader odpowiedni dla szklarstwa.

Oprócz hut, które powstały na miejscu, korzystały z niego chętnie i inne huty szklane. Takie są legendarne początki fabrykacji szkła.

Historyczną natomiast prawdą jest fakt, że Egipcianie z okresu budowy piramid znali już szkło, umieli je farbować i barwić. Szkło farbowane jest starsze od bezbarwnego. Rzymianie poznali sztuki formowania szkła przez wydmuchiwanie.

W wiekach średnich, centrami przemysłu szklarskiego były Bizancjum i Wenecja, gdzie specjalnie wysoki poziom osiągnęła produkcja mozaiki szklanej. Od X. wieku można huty szklane

znaleźć w lasach czeskich i bawarskich, a w wieku XII. zaczyna się produkcja amalgamowych luster.

Artystyczny przemysł szklarski rozwinęli weneccjanie w okresie od XV do XVI wieku, a czasy renesansu znacznie go ożywiły. Wzrosła wówczas weneckie kielichy formowane z wolnej ręki, ozdoby szklane millefiori, perły itp.

Od r. 1700 ukazują się bezbarwne czeskie szkło kryształowe, później zaś również bezbarwne, mocno łamiące światło angielskie

ołowiane szkło kryształowe. Francja pierwsza wytwarzała wielkie szyby lustrzane.

W miarę rozwoju wielkiego przemysłu zmieniają się też i sposoby produkcji szkła. W miejsce dawnych hut, rozrzuconych po rozległych lasach, powstają wielkie przedsiębiorstwa w bliskości kopalń węglowych i wielkich linii komunikacyjnych. Maszyny począł nader wypierać pracę rąk ludzkich. Umiejetne badania rzuciły nowe światło na chemiczną i fizyczną naturę szkła. Szkło stało się przedmiotem ogólnego użytku na szyby, lustra, butelki, szklanki, szkła zegarkowe, cylindry lampowe, również jako materiał budowlany, wreszcie jako soczewki do mikro- i teleskopów oraz aparatów fotograficznych.

W dzisiejszych hutach szklanych szkło formuje się zapomocą lania, dmuchania, prasowania lub ciągnięcia. Zapomocą lania robi się szyby lustrzane i wzorzyste. Prasowaniem formuje się grubsze przedmioty, ciążeniem — rurki, de-

ciem reszty wyrobów. Zwykle szyby okienne też są dete.

Hutnik musi posiadać wielką zręczność i wprawę. Siła fizyczna i dobre płuca potrzebne mu są tylko przy wyrobieniu niektórych gatunków szkła.

W latach przedwojennych zaczęto do przemysłu szklarskiego wprowadzać maszyny. Szczególnie wielkie postępy osiągnięto przy konstrukcji maszyn do dmuchania butelek. Amerykanin Owen wybudował maszynę, która automatycznie czerpie z pieca szkło

do odpowiednich form.

Maszyna ta przy obsłudze dwóch ludzi robi 600 do 1000 butelek na godzinę, podczas gdy robotnik wraz z pomocnikami robi 30 do 50 sztuk. Wielki europejski syndykat zakupił patent Owena do Europy za 12.000.000 marek. A było to jeszcze przed wojną.

Licznik elektryczny w kurniku Pomysłowy farmer.

W stanie Connecticut (USA) koło Greenwich, znajduje się farma, gdzie cała praca odbywa się z pomocą elektryczności. O świcie lampy elektryczne gasną. Specjalny aparat otwiera sam drzwi kurnika, przyczem automatycznie licznik elektryczny

sprawdza ilość kur.

O 7 rano kontak wprawdza w ruch 5 radio-aparatów znajdujących się w sypialni Mr. Coldwella, właściciela tej idealnej farmy. Okna w sypialni otwierają się za naciśnięciem guzika, a budzik elektryczny budzi p. Coldwella

jego żonę, 2 córki, i służbę.

P. Coldwell naciska kontak i w kuchni zaczyna funkcjonować i pracować 200 rozmaitych przyrządów elektrycznych. Kucharka dozoruje tylko i kontroluje

działanie aparatów.

Po śniadaniu p. Coldwell udaje się do garażu i obejżda swoje włości. Wieczorem wraca autem do domu. Drzwi garażu otwierają się same.

Według obliczeń p. Coldwella, instalacje elektryczne kosztują go 9 dolarów dziennie.

Zdolny ślusarz włamywaczem. Ucieczka z więzienia.

Prasa francuska donosi o wypadku, jaki zaszedł ostatnio w Madrycie. W więzieniu siedział więzień polityczny z nazwiskiem de Gebilla. Przy pomocy adwokata, który przekupił republikańskich dozorców, więzień zbiegl. Co się stało z adwokatem nie wiemy. Niestety przypuszczalnie zastąpi w celi zbiegłego.

Podobny wypadek miał miejsce niedawno również w Berlinie, tylko że tu chodziło nie o więźnia politycznego, ale o zwykłego przestępcę.

Mianowicie znany włamywacz Karol Barth przebywał w areszcie śledczym. Ponieważ zarzucano mu ni mniej ni więcej tylko 18 włamań przeto śledztwo się przeciągało — z każdym dniem napływały nowe dane. Jako zdolnego ślusarza zaczęto używać Bratha do rozmaitych naprawek w gmachu więziennym. To też powoli zaczął Barth chodzić po całym budynku. Tu, plec, tam rymna...

Aż kiedyś miał naprawiać w innej celi jakąś maszynę. Zabrakło mu pilnika. Dozorujący go strażnik

poszedł przynieść.

Barth zatrzasnął tymczasem drzwi, za którymi znikł dozorca, a sam wziął się do dzieła. Otworzył sobie pierwsze drzwi, drugie, trzecie, i czwarte i dostał się na dziedziniec więzienny. Stał z narzędziami w ręku (miał kitel ślusarski na sobie) dostał się do sądu. W którymś korytarzu sądowym zostawił narzędzia i zdjął kitel, pod którym miał zwykle cywilne ubranie i spokojnie prze dostał się na ulicę. I tam znikł jak kamfora.

Policja dokucza teraz obrońcy. Drowi Meyerowi, któremu zarzucą się, że dostarczył więźniowi podróbionych kluczy.

Podsluchane. NIE WIE.

— Mój panie — powiada zaczepiona przez mezczyznę na ulicy niewiasta — zwracam uwagę, że jestem porządna i moralna kobieta. — Wiem o tem. — I chcę taka pozostać. — O tem nie wiedziałem.

„Powietrzny” gabinet księcia Walji. Motor z tłumikiem.

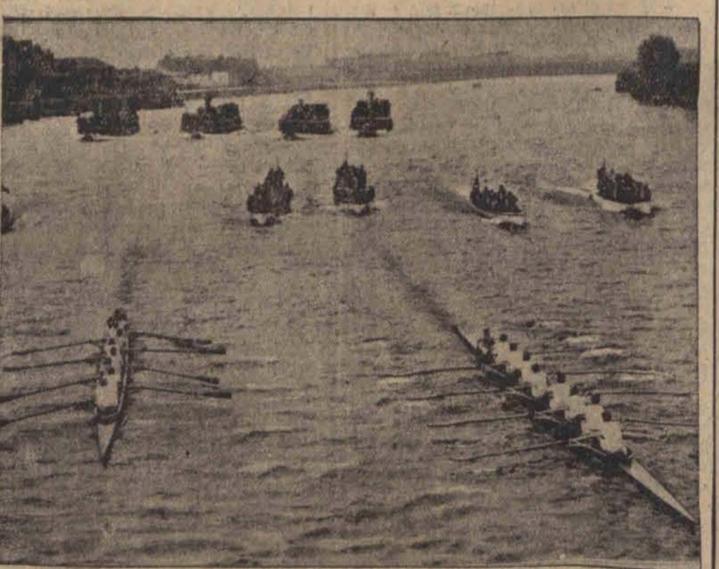
Książę Walji jest amatorem komunikacji nowoczesnej i najczęściej podróżuje samolotami. Ale co go ciągle denierowało to warokot motoru, który nie pozwalał rozmawiać. Zwrócił się więc ostatnio do znanej firmy budowy samolotów prosząc o sporządzenie kabiny, która gwarantowała absolutną ciszę w czasie drogi. Zgodził się wypłacić wzamian

każdą cenę! Inżynierowie fabryki mieli dwie drogi wyjścia. Albo stłumić huk motoru albo uszczelnic kabine. Pierwsze okazało się niemożliwością, spróbowano

więc drugiego. Próby zakończyły się powodzeniem. Ścianki nowego samolotu księcia Walji składają się

z trzech warstw: Korka, gumy i drzewa, tak złożonych, że gwarantują absolutną ciszę. Oczywiście komfort i wygodę stanęły na wysokości osoby, która ma podróżować. „Salonka powietrzna” przypomina zaciszny gabinet wytownego klubu.

ZWYCIĘSTWO CAMBRIDGE.



Zaloga uniwersytetu Cambridge odniosła swoje 44 zwycięstwa nad zalogą Oxfordu podczas tegorocznych zawodów na Tamizie.

Nie szcędźcie ofiar na najbiedniejszych

Niewolnice żetonów. Tancerki, którym nie wolno kokietować.

W Paryżu w najszybkim tempie dancingu wprowadzono nowość, praktykowaną już od paru miesięcy w Ameryce. Są nią taxi-girls, czyli fordanserkitaksówki. Nowa instytucja polega na tem, że u wejścia do dancingu znajduje się kasa, a w niej po półtora franka ku puje się żetony; każden z nich zezwala na odtańczenie jednego tańca z fordanserką.

W paryskim dancingu na początek puszczonego w ruch jedenaście dziewczęcych taksówek. Siedzą one skromnie na estradzie, ze spuszczonej oczyma, wsta-

jąc tylko, gdy się je zaprasza. Nie wolno im bowiem kokietować mezczyzn. A nuż byłaby jeszcze pokusa za tańczenia z panem, co nie nabył żetonu! Taxi-girls nie mogą też przyjmować za prośbami do następnego tańca — muszą być przecież w każdej chwili do dyspozycji pierwszego lepszego gościa, który podchodzi do nich, jak do taksówek na postoj.

Z kogo rekrutują się taxi-girls? Przeważnie są to midinetki, bezrobotne marniekinie z wielkich firm i panny sklepowe.

Niezwykła pamiątka po cesarzu. Wypchany wielbłąd.

Muzeum pamiątek po Napoleonie I, znajdujące się na wyspie Aix, na której cesarz Francuzów spędził w 1815 roku ostatnie dni pobytu swego na ziemi francuskiej i skąd wsiadł na pokład fregaty angielskiej „Bellerophon”, która odwoziła go na wyspę św. Heleny, otrzymało niezwykłą pamiątkę.

Jest nią wypchany wielbłąd jednogarby, na którego grzbiecie Napoleon,

wówczas tylko generał Bonaparte, odbył całą kampanię egipską. Zwycięzca z pod Piramid zabrał następnie tego wielbłąda do Paryża, gdzie podarował go menażerji Muzeum historii naturalnej. Tam też historyczny wielbłąd życie zakończył, a po śmierci wypchany dostał się do muzeum portu La Rochelle, skąd wreszcie powędrował na wyspę Aix.